

SPADKOBIERCY IDEI ORKANOWYCH

Pomysł wyróżniania ludzi aktywnych i twórczych nie jest współcześnie niczym odkrywczym ani nowatorskim. Promocyjny charakter wielu nagród jest ważnym czynnikiem mobilizującym wydawców, artystów, muzyków. Wielcy patroni, bogaci sponsorzy, onnipotentne gazety czy czasopisma, grupy polityków sterują ideami i rynkiem dóbr kultury poprzez wyrachowaną politykę promocyjną. Wykorzystują współczesne narzędzia: media, sówicie gratyfikowane nagrody. Narzucają nieobiektywne, najczęściej sekciarskie, zasady funkcjonowania rynku sztuki i literatury. Powstają grupy artystów tworzących „pod nagrody” i realizujących styl narzucany przez mecenasów owych konkursów. Wielkie akcje mogą być pożyteczne, w Polsce narzucają jednak artystom obcy styl, naruszają suwerenność twórczą, wprowadzają coś na kształt autocenzury.

Nie wymieniając powszechnie znanych tytułów czasopism ani nazwisk związanych ze „stajniami” wydawców, nie wymieniając nazw konkursów i ich promotorów - wystarczy stwierdzić, że przynoszą one tyle indywidualnego pożytku co straty mierzonych nierównymi warunkami promocji, propagowaniem tzw. poprawności politycznej (społecznej, etycznej, itp.). Powodują powstawanie i lansowanie nieautentycznych wartości, obcych naszej polskiej tradycji. Są przyczynami społecznego i ekonomicznego wykluczenia. Organizatorzy zbiorowej świadomości tworzą swoiste getto gustów, programów, filozofii. Propagują ideowy imperializm lub zaściankowy konserwizm. Wypaczają rzeczywisty obraz autentycznej twórczości.

Dlatego grupa istniejących wciąż społeczników, działaczy kultury, dziennikarzy, twórców i nawet polityków (związanych z szeroko pojętym ruchem ludowym), organizatorów aktywności artystycznej polskiej prowincji, miłośników autentycznych wartości wszystkiego co lokalne, regionalne, polskie - postanowiła skorzystać z utartego schematu i stworzyć ideę nagradzania ludzi aktywnych żyjących i tworzących poza opłotkami stolic. W początkach pomysł stworzenia nagrody dla wszystkich opuszczonych przez naszą rzeczywistość okresu transformacji, nie tracących jednak ducha i zapału artystycznego miał wyraźny aspekt socjalny.

Oto dowiadujemy się, że wybitnemu polskiemu prozaikowi, współtwórcy całego nurtu w naszej literaturze współczesnej umiera żona, jedyna jego opiekunka i żywicielka. Wybitny artysta żyje i nadal tworzy, ale posiadając wyraźny stygmat czasu minionego nie znajduje wydawców. Żył i tworzył w Polsce Ludowej (stygmatyzowanej skrótem PRL), nie dokonał publicznej autolustracji, nie zmienił poglądów politycznych, nie wziął udziału w rewolucji społecznej stojącej u źródeł ostatniej transformacji, nie zszedł w odpowiednim czasie do podziemia... Skazano go więc na

niebyt... Ponieważ jako artysta nie zadbał o opłacanie sobie składek na ubezpieczenie społeczne zostaje - po śmierci żony - sam ze swoją biedą. Píše wiersze bowiem - jak sam mawia - krótsze formy wydawcy szybciej upowszechnią z powodów mniejszych kosztów.

Oto ktoś informuje, że dwóch wybitnych artystów słowa; poeta i satyryk - zapadają na chorobę naszych czasów wymagającą drogiej radioterapii i specjalistycznego leczenia chemicznego. Znany profesor medycyny litościwie przyjmuje ich do swej kliniki, bezinteresownie operuje i proponuje standardowe leczenie zgodne z nieludzkimi polskimi normami organizacji służby zdrowia. Lojalnie jednak informuje, że proponowana terapia ma jedynie zapobiegać. Leczyć mogą drogie zagraniczne medykamenty na które artystów słowa nie stać.

Kolejny przykład objawił się z pełną brutalnością pewnego zimnego poranka. Znany rzeźbiarz, wielokrotnie wyróżniany swego czasu nagrodami państwowymi i resortowymi, peregrynuje po urzędach z swoimi orderami i dyplomami usiłując odsprzedać je kiedysiejszym ofiarodawcom za parę groszy. Bezдушność ludzi pozwala jedynie na czas jakiś „załatwić” mu opiekę w ośrodku dla nerwowo i psychicznie chorych. Nikogo nie obchodzi to, że twórca całej serii do dziś podziwianych dzieł, nie potrafił przystosować się do nowych czasów i płaci za transformację polityczną i ekonomiczną tak wielką cenę. Mało nie mamy współcześnie instytucji bądź ludzi, którzy potrafiliby wykorzystać ten twórczy niepokój artysty w celach zarobkowych. Jego dzieła sztuki wystawiane w muzeach zagranicznych nie znajdują już nabywców, bo teraz się ich nie promuje.

Inne przykre doświadczenia to wielomiesięczne nieskuteczne starania o wydawanie dzieł wybitnych artystów z niewielkich ośrodków, bezskutecznie wnioskowania do odpowiedzialnych instytucji o nagrody, zapomogi, emerytury twórcze, próby stworzenia stypendiów artystycznych dla wybitnych-wykluczonych z różnych regionów naszej ojczyzny...

W takiej to atmosferze inaugurowano w roku 2001 działalność społecznej kapituły Nagrody im. Władysława Orkana (1875 - 1930). „Ojcami założycielami” idei stałej opieki nad wybitnymi artystami polskiej prowincji, ale też propagowania osiągnięć gospodarczych i intelektualnych tych przedstawicieli Polski regionalnej i lokalnej, którzy - bez względu na trudności i kłopoty powodowane przez naszą siermiężną rzeczywistość - tworzą i rozwijają kulturę narodową byli: Stanisław Kolbusz, Jarosław Kalinowski, Czesław Siekierski i Tadeusz Skoczek. Założenia programowe tej nagrody wprost nawiązywały do ideałów jej patrona, wybitnego pisarza, twórcy nowożytnych założeń ruchów regionalistycznych. Przesłaniem jego wierszy, dramatów i prozy - niesłusznie zapomnianym, bo wynikającym z ideałów dziewiętnastowiecznej młodopolszczyzny - było wielkie dzieło obrony ludzi biednych, wykluczonych, poniżanych, wyzyskiwanych oraz pokrzywdzonych przez los, politykę i warunki społeczne. Celem nadrzędnym zaś - używając

współczesnego języka - było dążenie do zrównania warunków życia i tworzenia dla wszystkich zdolnych, aktywnych, twórczych. Nagroda podkreślać miała wartości działalności artystycznej, ale też służyć wsparciem i pomocą wszystkim, którzy potrzebują przyjacielskiej dłoni, również tym znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Leszek Żuliński - autor pierwszego statutu nagrody - pisał, że „nagroda łączy w swej idei promocję sztuki i talentu”, dodając też, że przyznawana będzie artystom i twórcom różnych dziedzin kultury, „ze szczególną preferencją” dla przedstawicieli małych ośrodków i wsi oraz polskiej prowincji.

Do roku 2010 nagrodzono 44 osoby i jedno wydawnictwo. To jest wielkie osiągnięcie społecznych organizatorów, wokół idei orkanowych stworzył się samoistny ruch intelektualny i społeczny. Nagroda im. Władysława Orkana ma już swoją markę, w Internecie możemy przeczytać kilka tysięcy informacji poświęconych tej idei. Wielu nagrodzonych podaje wiadomości o honorze na swoich stronach, portale społecznościowe wymieniają uwagi o poszczególnych beneficjentach, Piszą o „orkanach” gazety regionalne i lokalne, politycy, samorządowcy. Strony poszczególnych gmin i miast, organizatorów corocznej gali, zamieszczają sprawozdania, fotoreportaż. Patronujący Instytutowi Tygodnik „Przegląd” zamieszcza artykuły informacyjne publicystyczne. Leszek Howath, stały partner organizatorów towarzyszy wszystkim działaniom poprzez swój znakomity portal www.potrawyregionalne.pl

Myśl ideowa Władysława Orkana żyje, żyją jego koncepcje konstytuujące ruch regionalistyczny. Przyjdzie też czas przypomnienia jego dorobku literackiego...

Bochnia, 10.10.2010

Tadeusz Skoczek